

Józef Mackiewicz. Ostatni świadek środkowoeuropejskiego commonwealthu [TPCT 313]

Ponowna lektura Józefa Mackiewicza to niezwykła podróż nie tylko przez piekło XX wieku, w którym anihilowany został kulturowy fenomen wschodnich rubieży rozciągających się na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale także przez dzieje wielkiego starcia z ideologiami, szczególnie zaś z jej komunistyczną odmianą. Wejście w świat, który został poddany niszczycielskiej sile, roszczącej sobie nie tylko prawa terytorialne, jak i duchowe. Być może wracanie dziś do jego twórczości jest najlepszym, co możemy zrobić, aby zrozumieć rzeczywistość za naszymi oknami.

Jak dobrze pamiętamy, Arystoteles głosił, że człowiek jest zwierzęciem politycznym. I rzeczywiście, wiemy jak działają wspólnoty, które konstytuują swój wspólny los za pomocą polityczności, zakreślając obręb dobra wspólnego. Kłopotem pojawia się, gdy owa polityczność zaczyna być zbyt stadna, skrojona pod zbyt łatwe idee czy też – co gorsza – bezmyślnie sprzężona ze sceniczną budką suflera. Polskie życie intelektualne jest bogate w przykłady różnorodnych stad (by nie powiedzieć watah!) z ich całą gamą hierarchii, powiązań, dystynkcji i... często o zadziwiającym braku autorefleksji. Jednak gdy chwycimy dzieła wychodzące spod pióra bohatera tego numeru, możemy poczuć przyjemną ulgę płynącą z wolności od tego typu zagrożenia. Józef Mackiewicz to nie jest postać, która dała się łatwo wpisać w mechanizm jakiegokolwiek politycznego odruchu kolanowego. Ba! przekora to jego

oręż, a inna droga – to niemal maksyma! Dlatego sięgając po jego książki możemy być spokojni, że przyjdzie nam się konfrontować z myślą, która nie dała się złapać w obcęgi (parafrazując tytuł książki jego brata) i nie da nam łatwo wpaść w koleiny, które nieraz już przyszło nam przemierzać z innymi władcami pióra.

Mackiewicz to także pisarz, którego życie związane jest z pewną częścią Europy – wschodnimi rubieżami, pewnie sam wolałby je określić ziemią Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był nie tylko geograficznie wpleciony w tę niezwykłą część Starego Kontynentu, ale też jej duchowym przedstawicielem, by nie rzec: ambasadorem. Jego książki i teksty opisują fenomen tej części świata, jako pewne uniwersum, które wydarzyło się i uzyskało kulturową odrębność z całym pejzażem i punktami odniesień. Kulturowy, wielonarodowościowy tygiel stał się niezwykle „ciężki” – jego siła grawitacji zakreślała wobec tej przestrzeni całe kręgi. Był tego świadomym uczestnikiem, piewcą i w pewnym sensie literackim kartografem tak rozumianych Kresów (nota bene często nie przystających do naszych dzisiejszych wyobrażeń zpatchworkowanych z różnych tradycji po II RP). Ten świat widział właśnie jako kulturową, a nie polityczną przestrzeń – w tym aspekcie był raczej sceptyczny, dostrzegając jak polityka w wydaniu różnych podmiotów, nie umie uchwycić złożoności tego miejsca – szarpiąc je i wpisując w obręb innych ośrodków centralizacyjnych, które de facto rozrywają tę misternie utkaną tunikę. Jednak autor „Drogi donikąd” był również tym jednym z ostatnich, którzy mogli dostrzec, uwypuklać ten kulturalny fenomen tuż przed jego anihilacją.

Mackiewicz był niezmiernie sceptyczny wobec wielkich narracji, które zaczęły nabrzmiewać w jego czasach i coraz nachalnej dochodzić do śmiałości przeobrażania rzeczywistości, by użyć znanej frazy Ernsta

Jüngera owych: „dwóch wielkich kamieni młyńskich, między którymi postęp miele resztki dawnego świata”. Widział wzrastanie zarówno nacjonalizmów, ale też komunizmu, jak i nazizmu. Każdy z tych elementów traktował jako totalizm zagrażający nie tylko przestrzeni, którą sobie ukochał, ale też dla życia indywidualnych jednostek. Los tak pokierował biografią Józefa Mackiewicza, że stał się niechciany świadkiem całej brutalności nowej formy polityczności w postaci radykalnego zła. Katyń stał się symbolem – miejscem, w którym sprzęgło się wszystko czego się obawiał w przestrzeni, którą kochał. Cała bezwzględność totalitaryzmu naznaczyła świat, który znał, ale też jego życiorys. Stał się świadkiem. Podwójnym. Nosił w sobie zarówno prawdę ludobójstwa, którego konsekwencje zobaczył na własne oczy, ale też prawdę świata, które uległo anihilacji. Ciężkie to brzemie nieść tę wielką opowieść i spuściznę na wygnaniu, gdy polityka znów zaczęła oswajać się ze swoją „prawdą”, często już nie chcąc spoglądać na tych, dla których to Prawda, jest ciekawa.

Autor „Sprawy pułkownika Miasojedowa” był tym bardziej niewygodny, że był ideowo antykomunistyczny. Opisuując komunizm przedstawiał go poprzez fakty, przejawy czy idee obecne w życiu społecznym. Stał się kronikarzem, skrzętnie zbierającym dowody winy komunizmu, przejawy jego działania i opisuując jego konsekwencje, obnażał jego naturę i polityczną praxis. Jak sam twierdził komunizm to „największy w historii twór Złej Fikcji i Zakłamania”. Co więcej, dostrzegał go jako daleko większe zagrożenie niż prezentowała carska Rosja (stawał w opozycji wobec słynnej tezy Jana Kucharzewskiego o ciągłości modelu caratu i państwa sowieckiego), uważając, że jest on zagrożeniem globalnym, a nie przebrany w nowy kostium słowny starym konfliktem carskiej Rosji i Rzeczypospolitej. Idąc dalej w duchowy

obraz tej ideologii, dostrzegał w tym modelu chęć totalnego zniszczenia ludzkiej kultury opartej na wartościach uniwersalnych, a przede wszystkim na Dekalogu.

Ponowna lektura Józefa Mackiewicza to niezwykła podróż nie tylko przez piekło XX wieku, w którym anihilowany został kulturowy fenomen wschodnich rubieży rozciągających się na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale także przez dzieje wielkiego starcia z ideologiami, szczególnie zaś z jej komunistyczną odmianą. Wejście w świat, który został poddany niszczycielskiej sile, roszczącej sobie nie tylko prawa terytorialne, jak i duchowe. Być może wracanie dziś do jego twórczości jest najlepszym, co możemy zrobić, aby zrozumieć rzeczywistość za naszymi oknami.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego